



Tow. Naukow. Plockiego

F 934

Bibliot. im. Zielińskich

Antoni Szech.

Religia 
 ludzkości.



21
51

ANTONI SZECH



Religia

ludzkości

„w duchu i prawdzie“
(Ew. ś. Jana IV 23)



WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI L. BIERNACKIEGO
NOWY-ŚWIAT № 57.

1909

W zbiorowej duszy ludzkości tkwi tęsknota
za nieskończonością — temu zaprzeczyć niepo-
dobna.—

Człowiek — syn ziemi — poza ziemię spo-
gląda.—

Jak drzewo, co z ziemi bierze swe soki, ale
konary ku niebu wyciąga — jak kwiatek każdy,
co na łanie ziemi zrodzony, ku słońcu barwną
główkę obraca—tak dusza ludzka pragnie wię-
cej czegoś niż to, co jej zmysły przynieść mo-
gą—niż to, co świat jej daje i dać może—tę-
skni za czemś wyższem, piękniejszem, wznio-
ślejszem.—

I nie tu człowieka zaspokoić nie może—

Ani to, co tu widzi i posiada—

Ani to szczęście, które tu osiągnąć może—

Ani ta pieśń istnienia — radości z życia i ist-
nienia, którą wszystko po za nim nuci.—

Duch ludzki tęskni zawsze—

Na czole jego smutek i zaduma i pragnie-
nie jeszcze czegoś — czegoś większego — in-
nego.—

I co dziwniejsza—

Im natura bogatsza, piękniejsza — im bar-
dziej się gdzie wdzięczy do człowieka ozdoba

swoją—im w cudniejsze stroi się barwy—im
władniejszą pieśnią ukolysać go się stara—
Tem tęsknota ducha ludzkiego staje się sil-
niejszą—

Tem potężniejszym odzywa się echem—
Tem silniej nim wstrząsa—
Tem męką głębszą się objawia.—

Rzekłbyś, że w innych warunkach czło-
wiek ludzić się jeszcze może—i tęsknić za ziem-
ską ozdobą—i myśleć, że ona jeszcze zadowo-
lić go potrafi, ale gdy natura wysili się przed
nim i u stóp jego złoży wszystko, co ma naj-
wyższego, duch ludzki poznaje wtedy, że to
pragnień jego nie zaspokoi—

I z tem większem wytężeniem czegoś
szuka—

I z tem większem upragnieniem czegoś in-
nego pożąda—

I z tem większą tęsknotą czegoś pragnie—

I to pragnienie — i ta tęsknota wiekniasta,
jak ludzkość, nieodłączna od niej—ciągłą, męką
ludzkości, ale i źródłem wszelkiego pię-
kna — wszystkiego, co wielkie naprawdę
i święte.—

Im duch ludzki rozwinięty słabiej—tem ta
tęsknota słabsza—

Tem ona zaspakajają się łatwiej — ucichła
prędzej—

Jak niemowlę w kolysce, co w płaczu
swym piosnką się prostą uciszy, błyskotką
choć na chwilę utuli—i znów spokojnie na lo-
nie matki zadrzemie—

Aż znów zapłacze—zakwili.—

Ale w miarę rozwoju ludzkości, gdy duch
ludzki wzrasta—gdy się pogłębia—gdy wszy-

stkich piosenek tej ziemi — matki wysłucha
i wszystkie błyskotki jej pozna—
Tęskni bardziej—wciąż głębiej—
I smuci się częściej.—

Tęskni za światem innym, gdzie niebo ja-
śniej i gwiazdy bardziej złote i kwiaty bar-
wniejsze, wonniejsze i świeższe i wody bar-
dziej kryształowe — i w którym szczęście
trwałsze i piękno czystsze i radość mniej zwo-
dnicza—

I gdzie tęsknota wszelka, co wszystko tutaj
zaturwa i gorycz sączy do każdej słodyczy —
zniknie—umilknie—

A miejsca ukojeniu ustąpi.—

Tęskni za światem Prawdy zupełnej—Pię-
kności nieskończonej—Dobra bez granic—Mi-
łości najwyższej—szczęścia wiecznego.—

Z głębin nieskończonych tych tęsknot—jak
z błękitnych fal greckiego morza owa przecu-
dna bogini—

Zrodziły się nauka i sztuka—
One też źródłem religii.—

Bo czemuż religia, jeśli nie uświadomioną
tęsknotą za tem, co nieskończone—nieogarnio-
ne—nie do osiągnięcia na ziemi?—
Jeśli nie dążeniem do tego, co człowiek
nasyć dopiero by mogło i uszczęśliwić na
wielki—

Jeśli nie dążeniem do Prawdy, Dobra,
Piękna, Miłości, Szczęścia?—

Dążenie do Prawdy—nauka—

Dążenie do Piękna—sztuka—

Dążenie do Dobra—etyka—

To wszystko przejawy dążenia do nieskoń-
czoności—do Boga—

Przejawy zarówno usprawiedliwione—słuszne—uzasadnione.—

Nauka—to cześć Boga—Prawdy—

Sztuka—to cześć Boga—Piękności—

Etyka—to cześć Boga—Dobra.—

Nauka, sztuka, etyka — z tęsknoty za Bogiem wyższy—

Z tęsknoty do Boga zrodzone — do Boga

w najwyższych swych przejawach prowadzą—

Jak owe najwyższe gór szczyty, co w

niebiosach kąpią czyste, niepokalane głowy

swoje.—

Tęsknota za nieskończonością, za Bogiem—

źródłem religii—

Dążenie do nieskończoności, do Boga — religia.—

Ta tęsknota objawia się słabiej lub silniej—

natężenie jej może być większe lub mniejsze—

I dążenie objawiać się może w formach

różnych, w najrozmaitszych przejawach—

Jak niezliczone przejawy życia.—

W naturze nie powtarza się nic, dwie kro-

ple wody nie są identyczne, dwa listki jedne-

go drzewa nie są zupełnie jednake—

Więc tembardziej objawy ducha, przejawy

najgłębszej treści ludzkiego serca.—

Dążenie do nieskończoności zabarwia się naj-

rozmaiciej, przyjmuje najprzeróżniejsze od-

cienia—

Ale treść główna—jednaką zawsze i wszę-

dzie.—

Inaczej tęskni i inaczej dąży Kafir czy Ho-

tentot, te niemowlęta ludzkie, co tęsknotę swą

głoszą piosnką dziką i krzykliwą—

Inaczej — mieszkaniec lodów północnych,

krajin nieznikającego słońca i nieskończonych,

blaskami zórz zalanych nocy—

Inaczej—Egipcyanin, zapatrzony w wieczny

błękit nieba i w żółte, bezkresne piaski swych

pustyni i w ciche wody Nilu — usypiany pieś-

nią palmowych gajów—

Inaczej — Hindus u stóp niebotycznych,

śnieżnych Himalajów, wśród raju ziemskiego,

woni lotusów, pieśni ptaków dziwnych o naj-

cudniejszych barwach i szumu wiekniących,

dziewiętych lasów—

Inaczej — Słowianin, mieszkaniec równin,

puszcz, moczarów—kolysany jękami wichrów

północnych i modlitwami borów i cichym

szepem zbożnych łanów—

Inaczej—mędrzec, a inaczej—dziecię—

Inaczej—mąż o wielkiej duszy, o niezgłę-

bionych głębiach ducha—

Inaczej—prostak—

Inaczej—ten, którego dusza, jak arfa eolska,

każdym dźwiękiem arf archańskich zapla-

cze—zajęczy—

Inaczej człowiek twardych uzuń i twarde-

go serca—

Inaczej—człowiek—duch, człowiek—Anioł,

człowiek—mąż Boży—

Inaczej—człowiek—ciało, człowiek—zwie-

rzę, człowiek wolenie szatana—

Ale treść główna wszędzie ta sama—jedna

wszędzie.—

I uśmiechnięta, jak niebo Hellady, czarująca

jak natura Grecyi, barwna, jak fałe, co o marnu-

ry biją klasycznych brzegów—wiarą Greków—

I smutna, zadumana, zapatrzona w przyszły

wiekniący dzień słońca — religia mędrców

Egiptu—

I beznadziejna, rozpaczna wśród cudów na-

tury i najcudniejszych pieśni ziemi—matki—

wiarą Hindusów—

I surowa, okrutna, dziwna, uśmiechem Waha-
halskich dziewię zlagodzona—religia Germa-
nów—

I spokojna a wojownicza razem, mistyczna
i zmysłowa, surowa i marząca o czarnookich
hurytach—wiera Mahometa—

I nadziemskiej pragnieniem miłości, nad-
ziemską świętą ofiarą—miłością, techną i mi-
łością opromieniona — i do miłości dążąca —
smutna, a ufna, drżąca — a spokojna, czysta,
anielska, jasna—nauka Chrystusa—

Choć różne tak bardzo, choć tak bardzo inne
w objawach—jak różne podziemia hinduskich
pagód lub ciemne kolumnady egipskich świą-
tyń—od wysmukłych, strzelistych wieżyc go-
tyckich—

Jak różne—stopniowanie dusz ludzkich—
I różne—serc ludzkich głębie tajemnicze—

Jednakże w istocie swej, w najgłębszej swej
treści—jednake—

Bo wszystkie — wyrazem tęsknoty ludz-
kiego ducha—

Pragnieniem dążenia do Boga—

Szukania Boga—

Dojścia—osiągnięcia Boga.—

* * *

Plumaczą nieraz powstanie religii nieznoj-
mością praw, rządzących przyrodą — strachem
przed rozmaitymi objawami sił natury —
Pioruny, grzmoty, błyskawice, trzęsienia

ziemi, wichry, burze — wszystko to wstrząsało
dzieciną, wyobraźnią, pierwotnej ludzkości —
przejmowało strachem — rzucało na kolana przed
jakąś potęgą nieznaną, a straszną, tajemniczą,
a potężną, co w chwili jednej zniszczyć może
człowieka, unicestwić owoc długiej pracy
jego. —

Zapewne, wszystko to musiało wpływać na
wiarę.—Te straszne zjawiska i dziś jeszcze,
pomimo naszej wiedzy przyrodniczej, nie prze-
stały wstrząsać ludzką duszą — i dziś jeszcze
czasy klęsk i nieszczęść, to jednocześnie czasy
najwyższego podniesienia religijnego.—

Ale czy tem można wytłumaczyć powstanie
religii—i tylko tem? —

Czy mogło powstać w duszy ludzkiej uczu-
cie ogromne, wielkie, powszechne, ogarniające
wszystkie czasy i wszystkie pokolenia — uczu-
cie górnujące nad wszystkimi w ludzkości, naj-
potężniejsze ze wszystkich—powstać i rozwi-
nąć się tak bardzo, że historia ludzkości, to
zaprawdę historia różnych religijnych poglą-
dów, że gdziekolwiek okiem rzucisz, ujrzysz
pomniki religijnego uczucia — czy mogło ono
powstać z niczego, wywołane jakimś „stań
się“ ludzkiej niewiadomości i ludzkiego nieu-
ctwa? —

Czy mogło powstać to uczucie, jeśli nie by-
ło w duszy ludzkości zarodka jakiegoś, który
czekał tylko okazji, pobudki, podmięty, żeby
się rozwinąć? —

Zagadki życia w świecie fizyka nie wytłu-
maczy, chemia sama nie rozstrzygnie —

By życie powstało, potrzeba było słońca, po-
trzeba ciepła, potrzeba różnych przyczyn i che-
micznych czynników, ale potrzeba jeszcze, by
w materii tkwiła siła życia — by ono było uta-
ione, drzemające niejako w materii —

Inaczej słońce świeciłoby próżno i deszcze

nie zapłodniłyby ziemi i świat pustynią
byłby.—

Podobnież religia—

Powstała ona, bo zarodek jej tkwił w duszy ludzkiej—

Gdyby niewiadomość tyłko i niezajomość przyrody były przyczyną religii, to w miarę jak niewiadomość ta znika — jak wiedza się rozwija — jak ludzkość głębiej przenika tajemnice przyrody — religia zanikać by powinna—

A jednak tak nie jest—

Ona się pogłębia tyłko wraz z pogłębieniem treści ludzkiego ducha, ona coraz bardziej pozbywa się uczucia niewolniczego strachu i naiwnych, dzieciennych wyobrażeń—ona się uduchawia, podnosi, wysubtelnia, uszlachetnia, ale nie ginie.

Ona inne przybiera formy, inny charakter, jak inny ma charakter wiara dziecka, a inny—médca—

Ale nie zanika.—

Religia w nowej formie może być negacyją wielu, uważanych wprzód za najważniejsze twierdzeń i wierzeń — może się ona wydawać tym, co przy nich stoją, jeszcze, negacyją religii samej, ale ona nowym tyłko stopniem rozwoju.—

I świat dzisiejszy, choć zbrojny w zdobycze wiedzy, choć śmiało patrzy w niebiosą, choć do gwiazd sięga i słońce waży i ziemi bada otkhanie i morza zwiedził głębinę—choć chlubi się, że wszystkie zbadał tajemnice—

Czy stracił *uczucie* religii?—

Czy nie objawia się ono silniej jeszcze może niż wprzód, niż w owych wiekach niby wielkiej wiary, która na chwałę Boga Miłości na torturach i stosach konać kazala tym, co inaczej Boga kochali?—

Czy — jak to tylekroć zapewniano i tyle-

króć przepowiadano—zgasło dziś uczucie religijne ludzkości?—

Czy tęsknota owa duszy — owa męka tajemnicza ducha ludzkiego nie odżywa się silniej może niż kiedy, może właśnie dlatego, że w dawniejszych formach religii ukojenia już znalazł nie może, a nowej religii nie znalazł jeszcze?—

I że dlatego błąka się, jak wygnanka—i tuła się—i szuka.—

*

*

*

*Poczucie Boga—dążenie do Boga treścią religii—*przynajmniej na pewnej wysokości jej rozwoju, kiedy religia naprawdę religią się staje, nie jakimiś dopiero budzeniem się ducha—

To treścią, jądrem, istotą religii—

Bez względu na to czy tego Boga nazywają Brahmą—czy Amonem—czy Zeusem—czy Jehową—

Bez względu na to czy osobowo, czy pan-teistycznie Go pojmują—

Bez względu na to nawet czy, nie wdając się w badania natury Jego, czczą, Go jako najwyższy ideał ludzkiego ducha — jako absolut doskonałości, za którą tęskni ludzkość—

Jako wielką, nierozwiązaną, nigdy zagadkę bytu—jakieś wielkie X świata—

Bez względu na to, że w religiach różnych tyle sprzeczności, tyle walczących ze sobą twierdzeń. Treść religii jedna, wiekuista, niezmienna.—Tyłko ludzie inni, więc pojęcia inne,

inne wyobrażenia Bóstwa, inne środki dążenia do Niego.—

Poznanie Boga—dążenie do Boga—

Poczucie nieskończoności, czegoś, co wyższe niż człowiek i doskonalsze niż człowiek—
słowem *poczucie Boga*—

I chęć osiągnięcia Go—dążenie do Niego—
Oto religia ludzkości—niezmienna, nieskończona, wieczna, jak ludzkość—powszechna i jednaka w istocie swej, jak jednaka w głębi swej treść ludzkiego ducha—

Oto—owo t. zw. *objawienie* pierwotne w religii chrześcijańskiej—owo technienie Boże—co żyje w głębi ludzkiego ducha—

Co się rozwija—różne przybiera formy wraz z ludzkością, różne zabarwienia, różne zbarwienia—co podlega wpływom i rasy i klimatu i kultury, ale pozostaje sobą, zawsze—
Jak człowiek, co z dziecięcia staje się młodzieńcem, mężem, starcem—ale sobą pozostaje—

Jak morze, co zmienne zawsze, niepodobne do siebie nigdy—a wszakże zawsze jednake—
Jak niebo—to ciemne—to jasne—to groźne—to grzmiące burzą lub lśniące gwiazd blaskiem—
A toż samo zawsze.—

* * *

Rozwój religii w dwóch isé musiał kierunkach—

Rozwój *dogmatów*—i rozwój *etyki*.—

Duch ludzki w miarę rozwoju swego chciał

rozstrzygnąć zagadkę nieskończoności—chciał zrozumieć Boga—

Kim jest ten, którego czujemy nad sobą,—
kto On—jaka natura Jego—jakie działanie, jakie środki, jakie myśli Jego—

Thumaczył Go sobie różnie, względnie do stopnia rozwoju swego i warunków, normujących rozwój ten—

Thumaczenia, które wziął od przeszłości, od wieków minionych, uzupełniał, kompletował—
Sprzeeczności w tych tłumaczeniach objaśniał *tajemnicą*, bo rozumiał, że Bóg tajemnicą, być musi—

Ale badał, szukał, nie zrażał się małością i niedoskonalością swoją—

Ztąd systemata dogmatyczne.—

I dziwił się temu nie można, że człowiek poznać chciał Boga, zrozumieć Istotę Jego—

Owszem cześć za to należy się duchowi ludzkemu, co jak Prometeusz porwał chciał niedostępną tajemnicę—

Cześć mu, że nietylko znać chciał to, co widzą i czują zmysły jego—ale i to, co widzi i czuje duch jego—

Że cel wiekistych tęsknot swych uprzyśpić sobie chciał i wytkumaczyć.—

A badając Boga—drogę, co do Boga prowadzi, poznać chciał—

Jak się wznieść do Niego, jak Go osiągnąć?
Czuł, że nie krokami ciała zbliży się do Niego ani wysiłkiem zmysłów Go osiągnie—

Czuł, że trzeba duchem doń się wznieść—
ducha swego rozwinać, lepszym być—

Ztąd systemata etyczne.—

Różne znowu, jak różne pojęcia Boga, jak różne stopnie ludzkiej kultury—

A płynące z tych samych intuicyi ludzkiego ducha—

Z tych samych wiekzystych tęsknot za Bogiem i za osiągnięciem Boga.—

* * *

I oto przeróżne powstają religijne doktryny—Religie ludzkości różniezkują się—przybierają coraz to inne formy, względnie do grup etnograficznych, do warunków rozwoju, stopnia kultury—objawiają się w szeregu różnych religijnych systematów—

Zjawiają się ludzie, co uświadomili w sobie głębiej religijne poczucie, w których tęsknota do nieskończoności odżywała się silniej, którzy potrzebny lotem ducha wznieść się chcieli do zbadania Boga i poznania drogi do Boga—

I ludzie ci pociągnęli za sobą masy—

Masy tych, u których to samo, co u owych proroków tkwiło w duszy, ale mniej uświadomione, drzemiące, ukryte—

Masy tych—co obowiązki swoje względem Boga uświadomił sobie chcieli—co sami nie umieli szukać drogi do Niego—albo szukali się jej wali—co pragnęli usłyszeć od kogoś, jak żyć mają—jak wierzyć—jak kochać—

Bo jeśli człowiek rzadko kiedy chce być wolnym naprawdę, to w rzeczach religijnych, naogół przynajmniej chce być niewolnikiem—wolności nie znosi sam i tych mienawidzi, co wolnymi być chcą.—

Powstają systematy Konfucjusza—Buddy—Zoroastra—Mojżesza—

Różne w przejawach—jednakże w treści.—

Toż samo nasienie na różnych glebach, pod różnym niebem, różną posianą porą, innym ogrzane słońcem—

Różne wydało odmiany pszenicy—

Ale w treści religia ludzkości pozostawała jedną.—

* * *

Dążyć do Boga—bez względu na to, jak się Go nazywa i jak się Go rozumie—
Dążyć do nieskończoności, idąc za najgłębszą tęsknotą serca ludzkiego—
Wzniesić się ponad siebie—

Udoskonalić siebie—

Oto powszechny głos ludzkiego ducha—

Oto jedyny—rzec można—dogmat religijny ludzkości.—

Jak wszystko w naturze dąży do osiągnięcia właściwej sobie pełni życia—do właściwego sobie rozwoju, a więc do odpowiedniej dośkonłości—

Tak i człowiek—

Nie tylko ciało jego, ale cała jego istota.—
On czuje ten nakaz wewnętrzny *doskonale-*

nia się—

On czuje, że rość powinien zawsze—
Ze jutro lepszym być powinien, niż dziś.—

Zanim boski Mistrz z Nazaretu powiedział

owe wzniósł „bądźcie doskonalszymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest”.—
Ludzkość pragnienie tego już miała w duszy swej.—

Niezawsze uświadomione, niezawsze jednak wyraźne, niezawsze jednako silne—ale poczucie to było.—

Poczucie to jakże wyraźnie brzmi w naukach Konfucjusza—i w słowach, które Budda głosił pod cieniami lasów indyjskich—i w owych tęsknych słowach egipskich papyrusów, które kładli kapłani na piersiach mummii, by nędzę ludzką wytłumaczył przed Bogiem—i we wzniósłych symbolach Ekleuzyjskich obchodów—

Jak ono potężnie się wydatniło w życiu proroków świętych i mędrców Ludzkości—
Bez względu pod jakim zrodzili się niebem i jakiemu cześć oddawali Bogu —

W owych ascetach Indyi—w owych mędrcach Chaldei—w kapłanach Egiptu—w filozofach Grecyi—w świętych męczennikach i wyznawcach Chrystyanizmu —

Jak ono się wydatniło w tej czci głębokiej, jaką Ludzkość miała zawsze i ma dziś jeszcze więcej niż kiedyś, dla wszelkiej wielkości ducha, dla wszelkiej moralnej potęgi, dla tego, co wznieść się potrafiło ponad zwykłe nędze tej ziemi i w blaskach dobra zająśniało.—

Mówią, że moralność musi się oprzeć na dogmatach, że człowiek nie będzie się starał być doskonałym, jeśli nie wierzy w nagrody, w karę, w niebo, w piekło —

Jak gdyby człowiek uwierzył potrzebował wprzód w istnienie pokarmu, ażeby głód uczuł.—

Dziecko, zaledwie na świat przyjdzie, pokarmu szuka, choć jeszcze nic nie pojmuje—

Człowiek głód doskonałości ma w duszy, jak tendencję do wzrostu i rozwoju —

Ten instynkt rozbudzić należy, bo przeichnąć może—tym instynktem pokierować—drogi doskonałości nauczyć —

Ale o istnienie jego obawiać się niema potrzeby—

On przyrodzony duszy, jak ciało przyrodzone potrzeby różne—

On ściechnąć nie chce, choć może czasem człowiek sam najbardziej pragnąłby tego.—

Nie obawa kar i pragnienie nagród poczucie to zrodziły —

Ono—to poczucie, że lepszym być trzeba—wywołało w umyśle pojęcie o karze i nagrodzie.—

Człowiek czuje, że lepszym być powinien, więc rozumem tłumaczy sobie, że nagroda i kara być muszą—względnie do tego czy człowiek posłusznym jest lub nie poczuciu temu —

Lepszym być—doskonalić się—

Oto hasło zrozumiałe zawsze i które echo znajduje zawsze w głębi serca ludzkiego —

Na najniższych i na najwyższych szczeblach Ludzkości.—

Przyjmie je i dziki mieszkaniac puszcz Afrykańskich i w naiwności swojej dziecinne, godne rozwoju swego wynajdzie środki ku temu—
Przyjmie je i mędrzec, co duchem swoim gwiazd sięga—

I dziecię—i starzec.—

Dla tej zasady i tego wezwania—
Niemasz zaprawdę „ani Greka ani Żydowi—
na ani wolnego ani niewolnego” —

Wszyscy rozumieją je i wszyscy wzniósłość jego i słuszność odczują—



Choć może nie wszyscy w czyn wpro-
wadzą—

Choć może nie wszyscy w myśl tego wez-
wania dążyć będą do doskonałości—

Choć może ci i owi z tęsknotą swą ku gwia-
zdom—na nizinach zostaną—

Z tęsknotą za orlim polotem—wlec będą
marne istnienie w prochu i brudzie ziemskim—
Z tęsknotą za Prawdą—Dobrem—Pięknem—
Zanurzą się w bagnie zepsucia—

Choć nie wszyscy, „dobrą okazaż wolę“—
By mężnie iść w górę, gdzie pełność życia—
I pełnia szczęścia.—

* * *

*Dążyć do doskonałości—rozwinąć w sobie peł-
nię prawdziwego życia—oto najwyższe zadanie
człowieka—*

Więc najwyższą formą religii będzie ta,
która najwyższy cel doskonałości zakłada—naj-
wyższy, najszczytniejszy przedstawi—ideal i naj-
właściwszą wskazuje doń drogę.—

We wszystkich dziedzinach wielkie jednost-
ki kroczyły na czele ludzkości —

Wielkie myśli i wielkie natchnienia w wiel-
kich duszach budziły się naprzód.—

Podobnie, jak śnieżne szczyty gór wyso-
kich wpierv zaleją się słońcem niż ono zstąpi
w doliny, by sen spędzić z powiek uspiomych
mieszkańców. Tak też i uświadomienie religijne
i prawa moralne objawiły się wprzód w du-
szach wielkich religijnych przywódców ludz-
kości.—

I jak dominującym, przeważającym wszyst-
ko musi być w ludziach uczucie religijne, sko-
ro oni—ci przewodawcy religijni—to najwyższą
część wieków otoczone postaci—

Tacy—Konfucyusz, Budda, Zoroaster, Orfe-
usz, Mojżesz, Chrystus.—

Każdy z nich inne drogi wskazywał lu-
dziom — ale wszystkie prowadziły do doskonałości
i miły do doskonałości—

Na szczyty rozwoju ducha.—

Jeśli—bezwzględnie mówiąc — najwyższym
systematem religijnym będzie ten, który da
najwyższe pojęcie Boga i najpewniejszą wska-
żkę ku Niemu drogę—

To względnie do ludzi i różnych stopni
rozwaju ludzkości—

Ten systemat religijny będzie najlepszym,
który w danych warunkach najbardziej od-
powiada stopniowi rozwoju człowieka — który
najlepiej mu dopomaga do udoskonalenia się,
do rozwoju ducha.—

Co innego przemawia do duszy prostaka—
co innego do duszy mędraka—

Inne działają pobudki w duszy nawpół dzi-
kiej—inne w subtelnej, wysoko rozwiniętej—
Inaczej w każdej duszy odzywają się wiekni-
ste tęsknoty.—

Inne też i warunki zewnętrzne człowieka —
inne grup całych i narodów całych — inne
znów jednostki każdej wziętej osobno.—

Jak niema zupełnie podobnej jednej do
drugiej duszy—ani identycznych warunków
rozwaju—tak *nie może być identycznych dróg
do doskonałości.* —

Rozwój musi być zastosowanym do istoty
tego, który rozwijać się ma i do warunków,
w jakich on pozostaje.—

Najodpowiedniejsze i najlepsze warunki
dla jednego—mogą być zgubne dla innych —

Kwiat lotosu, by się rozwinąć i objawić w całej piękności swej — wody potrzebuje, w wodzie zanurzone musi mieć korzenie —

Kaktus zgniłby rychło w tych warunkach. — Palmy z rozkoszą piją liśćmi swymi gorące promienie Afrykańskiego słońca — nasze olchły wilgotnie spaliłyby się w nich, uschły. —

Można mówić o tem, że według nas i naszych wrażeń *taki* klimat *najlepszy*, najpożądalszy —

Ale dla różnych gatunków roślin *taki* klimat będzie najlepszym, jaki najbardziej sprzyja ich rozwojowi. —

Opowiadają o pewnym pustelniku egipskim, że przechadzając się nad brzegami Nilu, ujrzał ubogiego pastuszka, który w naiwności swej wiarę czesć oddawał Bogu skakaniem przez leżącą na ziemi belkę. Pustelnik nauczył go modlić się po chrześcijańsku i odszedł. — Po chwili ujrzał, jak pastuszek ten, spiszczając na ratunek tonącego, biegł swobodnie po powierzchni wody. — Jak po ziemi — Wtedy powrócił doń te słowa: „módl się ty lepiej po swojemu — kiedy takie Bóg cuda czyni dla ciebie — musi Jemu być miła twoja modlitwa. —

Podług starodawnej legendy, św. Antoni Pustelnik — po kilkudziesięciu latach pokuty ciężkiej na pustyni, miał objawione sobie, że tyłe w doskonałości postąpił, co jakiś ubogi handlarz trzody w Aleksandryi, który oprócz wykonywania zwykłych, codziennych, jak je nazywają, obowiązków — nie więcej nie czynił. —

„Przyjdą od w schodu i zachodu i zasiadą na łonie Abrahama, a synowie Światłości przez odzuceni będą“ — mówił Chrystus —

Bo nie oto idzie, *jak* się kto doskonali —

Ale *aby* się doskonalił —

I wszyscy, co do doskonałości dążą i do niej się zbliżają, są synami Bożymi, bez względu na to, *jaką* idą drogą. —

Jak to św. Augustyn pięknie wyraził, mówiąc, że „święci przed zakonem — święci w zakonie, święci w kościele — wszyscy są Boży“ — Nie o to chodzi, by koniecznie rola *takim* systemem uprawioną była, ale by owoc wydała. —

Dziewiczą ziemię Ameryki dość plugiem trącić by obfity plon zrodziła —

Ziałowały grunty — długą i mozolną pracą uprawiać potrzeba. —

Bóg — Doskonałość sama — udoskonalenia naszego pragnie —

Niekoniecznie zaś tego, byśmy jedną drogą zmierzali ku niemu. —

Kto chce doskonałości, pragnie środków do niej. —

Jeśli obowiązkiem człowieka doskonałość — obowiązkiem jego szukać drogi, co do doskonałości go zbliży — szukać podniesienia się w duchu. —

W nieskończonej rozmatości dusz ludzkich są pewne typy wspólne —

Jednostajnie mniej więcej warunki rozwoju wywołały też i pewne ogólne cechy i właściwości —

Każda jednostka zapewne inną nieco od wszystkich musi iść drogą do rozwoju swego —

Ale pomimo pewnych różnic, muszą się dla całych grup ludzkich wspólne wytworzyć zasady —

To też wielkie masy ludzkie zgrupowały się w imię różnych religijnych systematów. —

W rzeczach wiary — w kwestyach, w co wierzyć, jak żyć, by Bogu swemu się podobać — ludzie błąkać się nie lubią —

Ludzie szukają powagi—jakiś bezwzględnej, pewnej podstawy—

Chcą być pewni, że *tak* jest—że *tak*, a nie inaczej czyinć powinni—

Ztąd różne kościoły, z których każdy nieomylnie święty głosi i tylko swego Boga za prawdziwego uznaje i tylko swoją drogę, którą wskazuje—za bezpieczną—

I w pewnem znaczeniu wszystkie mają rację—

Bo dla *tych* dusz—dla dusz, co potrzebują powagi i oparcia i którym *ta* droga odpowiada, niemasz innego odpowiedniego kościoła, niemasz innej właściwej drogi—

Dla *tych* dusz, którym tej pewności i powagi potrzeba i którym *ta* droga do udoskonalenia służy — niema po za tym kościołem zbawienia.—

I nikomu lekceważyć nie wolno tych dróg różnych do Boga, którymi kroczą miliony współbraci—

One — świętością dla milionów, środkiem szczęścia i pokoju dla milionów, środkiem podniesienia dusz dla milionów, obroną przed słabością własną, przed niebezpieczeństwami życia, przed upadkiem nieraz i hańbą.—

I komu droga, przez kościół, do którego należy, wskazana—*do doskonałości pomaga*, temu opuścić się jej nie godzi pod karą hańby i upadku.—

I kto wie i czuje, że dlań *ta* lub inna, przez kościół jako wskazana, odpowiednią będzie, że go zbliży do Boga, na duchu podniesie, do pełni rozwoju jego pomoże—*isć* nią powinien.—

Ale są i będą zawsze jednostki, dla których w żadnym religijnym systemacie miejsca niema—

Są jednostki tak różne duchem i w tak odmiennych wyrosłe warunkach, że żadna z tych dróg utartych im nie odpowiada—

I że przyjąć nie mogą głoszonych nauk ani duszy kierować po oznaczonych już ścieżkach—

Są jednostki, co z innymi *isć* nie potrafią.— Nie dlatego, by się tymi innymi przydziliły, ale dlatego, że same są inne, niezrozumiałe dla tamtych i że dla nich tamci są też niezrozumiali.—

One samotnie bląkać się muszą, wyklinać przez tych, do których przystać nie chcą, prześladowane, pogardzane nieraz—

I same gierpiące nieraz bardzo—

A jednak muszą być same.—
I jeśli takich samotnych zjawia się w epoce jakiej coraz więcej, którym systemat utartych wierzeń nie odpowiada ani utarte drogi nie służą—

To oni zapowiedzią nowej religijnej organizacji—

Nowego religijnego objawienia ludzkości—
Lub reformy przyjętych dotąd systematów.—

Oni się może skupią, znówu wokół innego, odpowiadającego już im systematu—

Ale znówu będą inni—samotni—

Inni, idący luzem—

Inni, wyklinani przez oficjalne wierzenia i patentowane kościoły—

Ale może niemniej od innych do doskonałości dążący—

Tylko inaczej — inną drogą, dziwną może dla tych, co do utartych przywykli—

Niebezpieczniejszą może—

Bo niebezpieczniejszej nowe wytykać ścieżki, zamiast *isć* znanymi.—

Wspólne szukanie sposobu ukojenia wiek-
istych tęsknot ludzkiego ducha—

Nie klóconoby się o nazwę Boga ani o nie-
rozumiale dla wszystkich formuły, w które
Boga wsmagać chcą dzisiaj —

Ale myślą, i życiem szukannoby drogi roz-
woju ducha.—

Z ustaniem wzajemnej nietolerancji, jaw-
nej lub głuchoj walki, wzajemnej nienawiści
i religijnego fanatyzmu w imię Boga, co Oj-
cem wszystkich, wspólnym Ojcem Ludzkości—
Zbliżenie religijne nastaloby łatwiej i prędzej—niż dziś, pomimo tylu wysiłków różnych
misyonarzy i towarzystw biblijnych—

Najwyższe prawa religijnej moralności za-
panowałyby nad innymi—

Nie mając pretensyi do zastąpienia wszyst-
kich innych systematów—systemat religijny
najdoskonalszy, najwyższy, przenikałby inne—
Przynajmniej najbardziej rozwinięte jedno-
ki Ludów—choćby pozostałoby może przy swo-
ich zwyczajach i swoich religijnych formach
—podałoby się wpływowi wyższych pojęć
o Bogu—wyższych poglądów moralnych—

Przy wzajemnem, wspólnem religijnem zbliz-
żeniu, przy wzajemnej, wspólnej pracy nad
rozwojem ducha—nie argumenta ani teorye,
ale życie samo okazałoby, czyja droga do do-
skonałości—najskuteczniej do niej prowadzi.—

A dalej—dalej—w pochodzie cywilizacyj-
nym ludzkości—

Gdy znikną powody, co waśni ją dzisiaj—
Przy wszechstronnem, wzajemnem zbliże-
niu się ponad różnice wiar, ponad granice na-
rodów i ludów, ponad tysiączne przesady,—co
jątrzą dzisiaj—przy wspólnej cywilizacyjnej
pracy ludzkości całej—

Coraz bardziej zanikać będą jaskrawe róż-
nice—

Opadać—jak liście w jesieni—przejrzale,
zbyteczne już formy, co główną do jedności
stanowią, przeszkodę—

I kiedyś—kiedyś może zapanuje istotnie je-
dna religia, jak dziś już panuje jedna wiedza
—na gruzach „nieomylnych“ systematów reli-
gijnych i etycznych—na gruzach różnych
form i zewnętrznych przejawów religii—

Religia „w duchu i prawdzie“—
Religia wszystkich, co do nieskończoności
dążą—co za Prawdą i Dobrem tęsknią—co na
różnych drogach i różnie pojętego nawet—szu-
kają Boga—

Religia wszystkich tęskniących i szuka-
jących—

Bez względu na to, do jakich ta tęsknota
i to szukanie doprowadzą wniosków—

Bez pretensyi wyzerpania i zupełnego osią-
gnięcia Prawdy—
Religia wszystkich, których zbliżają wspól-
ne, wielkie dążenia i święte ideały—i których
łączy z dążeń i pragnień wspólnych płynąca
miłość...

* * *

*Udoskonalenie jednostki—udoskonalenie ludz-
kości. Tryumf Prawdy, Dobra, Miłości, a więc
i szczęścia w pojedynczych duszach i całym
ludzkim świecie—*

Tem cel wszechludzki, wspaniały, prawdzi-
wie Boży mając przed oczyma, warto zanie-

chać teologicznych sporów i walk o różne dogmatyczne różnice —

I każdy wyznawca dzisiejszych systematów religijnych przyzna chyba, że miłsi będącimy Bogu — miłością wspólną, złączeni i miłością wspólnego wielkiego celu ożywieni, choć pod różnymi znakami —

Niżli rozdarci, wzajem się wyklinający i przeskakadający sobie nawzajem w osiągnięciu tego, co najważniejsze. —

Zjednoczenie świata w jednym wspólnem dążeniu do Boga, do nieśkończoności — we wspólnej *bratniej miłości* —

Tryumf *zasady miłości* wśród świata, jako tego potężnego środka, co jednostki i ludzkość do doskonałości dźwignie —

Będzie też tryumfem najwyższym prawdziwej religii —

Religii — jako wiekustej do Boga tęsknoty — I wiekustego Boga szukania w prawdziwej ducha wolności. —

*

*

∴

Streszczenia i wnioski.

- 1) Istotną treścią wszystkich religii jest dążenie do udoskonalenia, jako wyraz tej wiekustej tęsknoty ducha ludzkiego. —
- 2) Wszystko inne w religiach — to albo rezultaty usiłowań wyjaśnienia sobie Boga — ideału najwyższej doskonałości, albo też środki, które do udoskonalenia dopomóż mają. —

3) Więc zasadnicza treść wszystkich religijnych systematów jest jedna. —

4) Różne systemata religijne są wynikiem odmiennych właściwości rozmatyjących odłamów ludzkiego społeczeństwa — i rozmaitych stopni rozwoju — i innych warunków zewnętrznych. —

5) Najdoskonalszą religią jest ta, która najwyższe daje pojęcie o Bogu, jako ideale doskonałości, i najwłaściwsze do osiągnięcia Go podaje środki. —

6) Ta tylko religia nie ma racyi bytu, która nie jest lub przestała być dźwignią duchowego postępu. —

7) Dla każdej grupy ludzi ta religia jest najwłaściwszą, która — względnie do rozwoju i właściwości danej grupy — największą stanowi dźwignię duchowego rozwoju. —

8) Ponieważ obowiązkiem każdego człowieka — rozwinąć się duchowo, osiągnąć odpowiednią sobie doskonałość — zatem każdy powinien też używać tych środków, które jemu najlepiej służą do duchowego rozwoju. —

9) O ile odpowiada mu systemat religijny jego otoczenia, trwać w nim powinien — o ile nie — szukać gdzieindziej właściwej drogi. —

10) Muszą w każdym społeczeństwie być jednostki, którym w całości systemat religijny otoczenia nie odpowiada, którzy zatem muszą szukać gdzieindziej właściwszej drogi —

11) Muszą być i takie, którym duchowym potrzebom nie odpowiada żaden z przyjątych religijnych systematów, bo one nie dla jednostek, ale dla mas. — O ile jednak

- i ci dążą do duchowego rozwoju—to spełniają zasadnicze prawo podstawowe religii Ludzkości i należą do wielkiego kościoła dzieci Bożych.—
- 12) Zbyteczny nacisk na systematy dogmatyczne różnych wyznań utrudnił wiarę Ludziom, rozbił Ludzkosć na wrogie obozy, a nie przyczytnił się do lepszego rozumienia Boga.—
- 13) Należałoby podnosić i wyjaśniać treść główną religii—ideę duchowego rozwoju, duchowego postępu jednostek i Ludzkości.—
- 14) W ten sposób usunąłby się jeden z najgłębszych powodów rozdziwienku w Ludzkości.—
- 15) Miłość—jako najlepsza droga udoskonalenia się i najwyższe prawo postępu i szczęścia Ludzkości—zatrzymowałaby na świecie.—
- 16) „I stanie się jedna owczarnia i jeden Pasternak” nie w znaczeniu tem, że jeden systemat religijny w całości swej zapannuje wszędzie—ale że przy ogólnym, wspólnym rozwoju Ludzkości i zanikaniu przeżytych form religijnych, zatrzymuje wszędzie najwyższe pojęcie o Bogu i związane z niem ogólnoludzkie zasady etyczne.—
- 17) Zupełna — i to nie w prawach tyłko, ale w życiu — tolerancya cudzych przekonań jest drogą do duchowego zbliżenia Ludzkości i do tryumfu najwyższych idei.—
- 18) Nie o słowa się spierać, nie o formuły, ale szukać razem „Królestwa Bożego” — rozwoju duchowego jednostek i Ludzkości.—
- 19) Nie religia, pojęta ciasno, ale najbardziej tolerancyjna, dająca najwyższe pojęcie

Bóstwa i będąca największą dźwignią postępu w świecie—najwyższą odegrać musi rolę w Ludzkości.—

20) Wszyscy, szczerze dążący do duchowego rozwoju i do postępu Ludzkości—wszyscy tęskniący i szukający, bez względu na to, do jakich dojdą rezultatów — są dziećmi Boga, członkami wielkiego kościoła dzieci Bożych—co obejmuje wszystkie wieki—wszystkie czasy — wszystkie narody — wszystkie religie.—

* * *

F 934



Innsbruck—1907

